

Ks. WŁADYSŁAW WICHER

### Grzech opilstwa.

Gdy się przepatrzy najgłówniejszych moralistów katolickich w ocenie opilstwa, można zauważyć już w samej definicji takie braki, że musieli je niejako łątać dodatkami, które jednak nie tycząły istoty zła. I tak już św. Tomasz z Akwinu, jakkolwiek nie dał przejrzystej definicji upicia się, jednak akcent położył na momencie moralnym a nie fizjologicznym czy psychologicznym, jak prawie wszyscy późniejsi autorowie. Mówi bowiem, że „pijaństwo jest grzechem śmiertelnym, ponieważ człowiek świadomie i dobrowolnie pozbawia się używania rozumu, za pomocą którego działa wedle cnoty a unika grzechów”. (S. Th. 2. 2. q. 150 a. 2, 1. 2. q. 88 a. 5 ad 1). Bierze tedy św. Doktor rozum ale pod kątem widzenia cnoty i grzechu, a nie samo pozbawienie się używania rozumu i utratę świadomości. Tymczasem prawie wszyscy późniejsi autorowie kładą nacisk główny na utratę świadomości i dopiero potem dodają obciążające okoliczności jak cel, zgorszenie, szkodę na zdrowiu czy majątku, nieumiarkowaną żądzę itp. W zagadnieniu chodzi o to, czy pozbawienie się używania rozumu gwałtowne, przez napój upajający, nieumiarkowane niezależnie od celu i okoliczności jest złem w sobie czy nie.

Weźmy św Alfonsa Liguori; interpretuje błędnie św. Tomasza z Akw., jako by uczył, że istotą opilstwa polega na świadomym i dobrowolnym pozbawianiu się używania rozumu, gdy tymczasem Doktor Anielski wziął to pozbawienie używania rozumu z punktu widzenia cnoty i grzechu, a więc pozbawienie się świadomości moralnej a nie czysto fizjologiczne czy psychologiczne. Wskutek tego mógł św. Alfons postawić sobie pytanie, czy wolno się upić z polecenia lekarzy jako konieczne lekarstwo i że doktorzy bardzo się nad tym pytaniem biedzą (*Theologia moralis*, t. II, ed. Gaudé, s. 760 n.). Wskutek tego błędnego stanowiska niektórzy jak la Croix a za nim wielu późniejszych jako miarę grzechu ciężkiego brali czas, a więc stan nieprzytomności ponad godzinę. Najkrótszą, ale przez to najbardziej niejasną definicję dał Gury (*Compendium Theologiae*, n. 183): „Ebrietas est voluntarius excessus in potu usque ad rationis privationem”. W takiej definicji bez dodatku *potu inebriativo* mógłby się ktoś upić aż do utraty przytomności jakimkolwiek płynem

i popełnić grzech opilstwa, lub zatruć się płynem trującym, co jest przecież grzechem nie przeciw umiarkowaniu lecz przeciw V przykazaniu. Powtóre operacja w braku eteru przez upicie się całkowite aż do utraty przytomności była by grzeszna, gdyż wszystkie elementy tej definicji istnieją, a cel dobry nie usprawiedliwia złej w sobie czynności. Po trzecie grzechy lekkie pijaństwa, gdzie nie ma pozbawienia przytomności nie podpadną pod tę definicję. Po czwarte są tacy, którzy mają mocne głowy a wypili tyle, że mówią rzeczy nieprzystojne, zachowują się niewłaściwie, a nie utracili przytomności. Definicja, do której musi się dopiero dokładać okoliczności np. zgorzenia, szkody na zdrowiu, szkód materialnych, dla samej przyjemności itd., nie może być dobrą definicją, gdyż istnieje zasada teologiczno-moralna, że pierwszą i zasadniczą wartość moralną ma czyn z przedmiotu, a dopiero wtórną i dalszą z celu i okoliczności. Wreszcie definicja stwierdza, że dobrowolne upicie się napojem upajającym, jeśli to ostatnie dodamy do definicji Gury'ego, jest *malum in se*, co nie jest prawdą, gdyż nie wolno by było tego czynić dla ratowania życia czy cnoty, na co znów żaden moralista się nie zgodzi. Wniosek tedy jest, że samo pozbawienie się przytomności nawet napojem upajającym jest *res in se indifferens* a nie *mala*, skoro może nastąpić w pewnych wypadkach w sposób moralnie godziwy. Noldin ratuje tę definicję dodatkiem: *ex sola voluptate*, ale dlaczego wtedy musi być grzech ciężki, skoro inne analogiczne czynności *ex sola voluptate* są często grzechem lekkim? Dodaje jeszcze jedno słowo: *violenta privatio usus rationis*, ale i to sprawy nie czyni jasną, gdyż może to nastąpić stopniowo a nie gwałtownie i niektórzy dochodzą do zupełnej utraty przytomności dopiero po paru godzinach i wcale nie gwałtownie (*Summa Theologiae moralis, De principiis*, s. 338, wyd. z r. 1944). Toteż Müller (*Theologia moralis*, t. II, s. 489, wyd. z r. 1887) konsekwentnie i to on jeden przyznaje, że nie wolno pozbawić się przytomności przez wypicie napoju upajającego nawet przy operacji, a tylko nie gani lekarzy, którzy podają choremu opium dla uśmierzenia wielkich boleści. Lehmkühl widział te niekonsekwencje w definicji, gdyż przyznaje, że upicie się całkowite polega na pozbawieniu się przytomności, ale zaraz dodaje, że złość tego grzechu polega na pozbawieniu się przytomności przez dłuższy czas. w sposób nienaturalny i bez słusznego powodu. A więc pozbawionym się jest tego używania rozumu nie tylko aktualnie, lecz następuje na pewien czas utrata samej zdolności myślenia, dla samej przyjemności i w sposób zwierzęcy tj. że się traci panowanie nad niższymi siłami człowieka. Dopiero w wyjaśnieniu podaje znak tego stanu, tj. że się nie odróżnia zła i dobra moralnego (*Theologia moralis*, vol. I, s. 494, wyd. z r. 1910). Bucceroni do słów *privatio usus rationis* dodał: *modo artificiali, innaturali et violento per immoderatum potum inebriantem* (*Institutiones theologiae moralis*, t. I, s. 171, wyd. z r. 1908). Zaraz po definicji przytoczył tekst Summy św. Tomasza i dziwne jest, że nie zauważył, jakie to pozbawie-

nie się przytomności miał na myśli Doktor Anielski. Marc (*Institutiones morales Alphonsianae*, 1906, s. 504, t. I) podał utartą definicję, ale w znakach tej nieprzytomności umieścił słusznie jako pierwszy, że pijany nie odróżnia już dobra od zła moralnego, że nie przypomina sobie po wytrzeźwieniu tego, co po pijanemu mówił i czynił, że dopuszcza się wybryków jak bicia, awantur etc. Zamiast tedy dać odpowiednią definicję, w której te znaki były by w formie ogólnej zawarte, dopiero w wyjaśnieniach zaznacza, jaką to nieprzytomność miał autor na myśli.

Merkelbach (*Summa Theologiae moralis*, t. I., s. 916 n., wyd. z r. 1932) podając definicję upicia się zupełnego, mówi, że jest to dobrowolna przesada w użyciu napojów upajających dla przyjemności, ale w wyjaśnieniu słusznie dodaje, że pozbawienie używania rozumu jest czymś moralnie obojętnym a nie w sobie złym. Złe staje się dopiero wskutek braku dostatecznego powodu i dla samej przyjemności, a to pozbawienie używania rozumu może być nawet dobre moralnie, np. dla zdrowia przy tyfusie, operacji itp. Wolno bowiem dla dobra całości pozbawić się części, a więc używania rozumu do jakiegoś czasu. Przyznaje, że dla dobra nie tylko wewnętrznego, jak życie i zdrowie, ale i zewnętrznego, jak groźby śmierci, jeśli się nie upije, wolno się całkiem upić. Cała potem argumentacja Merkelbacha, że pozbawienie się używania rozumu dla przyjemności sprzeciwia się tak *rectae rationi*, że musi być nazwane *per se* grzechem ciężkim przy równoczesnych wyjątkach dla ratowania życia czy zdrowia, upada. Zalicza wreszcie ten grzech do mniejszych grzechów ciężkich. Drugi z kolei autor dominikański Prümmer (*Manuale Theologiae moralis*, t. II, wyd. z 1940, s. 517), próbuje poprawić utartą definicję, ale z dodatkami. Pisze: „dobrowolna przesada w używaniu napoju upajającego aż do gwałtownej utraty używania rozumu popełniona z nieumiarkowanej żądzy tego napoju, t. j. bez relacji do zachowania zdrowia“. Ale jeśli się ciągle akcentuje pozbawienie się przytomności choćby gwałtowne, choćby z nieumiarkowanej żądzy, to braknie w takiej definicji różnicy między *perfecta ebrietas* i *imperfecta*, a nadto podana przez Prümmera definicja nie koniecznie będzie *ebrietas perfecta* i grzech ciężki, gdyż autorowie godzą się na podanie bandycie alkoholu, tak by się upił do nieprzytomności dla ratowania n. p. cnoty, czy życia i mienia. Bandyta pijąc mógł nie przypuszczać, że dawka będzie tak silna, że go upije, a więc sam z tego tytułu nie zgrzeszył ciężko, a dający mu wiedział o tym i wedle założenia autorów też nie zgrzeszył: czyli definicja fałszywa. Może ktoś wypić bardzo dużo i to *ex inordinata concupiscentia* alkohol nie dla zdrowia, a nie straci przytomności, natomiast zatraci poczucie moralnej odpowiedzialności i napewno zgrzeszy ciężko. A jeśli autorowie przyjmując upicie się do nieprzytomności za istotne przy definicji *ebrietas perfecta* ratują się dopiero wyjaśnieniem, że utracił odpowiedzialność moralną, to wpadają w sprzeczność, gdyż wtedy, gdy utracił przytomność już w ogóle nie jest

zdolny do odpowiedzialności moralnej, a gdy jeszcze nie stracił przytomności a stracił odpowiedzialność moralną, nie jest winny całkowitej utraty przytomności, która jest w takich definicjach elementem głównym. Jeszcze najbliżej myśli św. Tomasza z A. jest inny autor dominikański Ludwik Fanfani (*Manuale Theorico-practicum Theologiae moralis*, t. III, nr 152, wyd. z r. 1950): definicję dał tradycyjną, ale przy określeniu upicia się zupełnego, a tym samym grzechu ciężkiego mówi: „si omnino privet usu rationis, ita ut ebrius incapax sit agendi moraliter“, a przy *ebrietas imperfecta*, „si usus rationis aliquantulum turbatus manet, sed non complete amissus fuit“. Gdyby był autor został przy pierwszym zdaniu i konsekwentnie je rozwinął, nie wpadłby w sprzeczność, że przy upiciu się całkowitym jest zupełna nieprzytomność, przy lekkim grzechu zaburzenie tej przytomności, a teraz nie wiadomo, gdzie jest element niemożności działania moralnego: czy przed utratą przytomności, to wtedy ta utrata nie jest elementem zasadniczym czy po utracie przytomności, a wtedy pijak już w ogóle nie jest zdolny *ad actum humanum*, a czyny jego mogą być tylko *voluntarium in causa*, t. j. jeśli zostały w stanie poczytalnym przewidziane.

Po tym wszystkim spróbujmy dać definicję i to *ad mentem S. Thomae*: *Excessus voluntarius in potu inebriativo usque ad totalem privationem vel perturbationem conscientiae moralis*. W takiej definicji jest *ebrietas perfecta* i *peccatum grave*, gdy jest *totalis privatio conscientiae moralis*, a *leve*, gdy jest *perturbatio*. Wtedy nie czynniki fizjologiczne (= trucizna) i nie czynnik psychologiczny (= utrata przytomności w ogóle) i nie czynniki drugorzędne (= *oculi duplicia aspiciunt, lingua titubat, pedes vacillant*, nawet nie *vomitus*) decydują, lecz czynnik moralny, t. j. zatrata lub zamroczenie poczucia moralnego i odpowiedzialności moralnej za czyn. Przytomność psychologiczna a moralna nie są identyczne, gdyż może istnieć świadomość czynu psychologiczna bez zwrócenia uwagi na wartość moralną, a odwrotnie czyn moralny suponuje albo pełną świadomość psychologiczną przy grzechu ciężkim i materii ważnej albo nie pełną i wtedy jest grzech lekki.

Przy tej definicji, gdzie użycie napoju wyskokowego czy w ogóle upajającego jest *res moraliter indifferens*, można stosować *principium de duplici effectu*, jak to czynią autorowie, gdyż wolno je stosować, gdy przyczyna dwóch skutków dobrego i złego jest moralnie dobra a przynajmniej obojętna, a tak jest w naszym wypadku, gdyż samo pozbawienie się używania rozumu nawet gwałtowne nazwalibyśmy *res indifferens moraliter*. Wtedy dla ważnych powodów przytaczanych przez autorów wolno się tej świadomości psychologicznej nawet gwałtownie pozbawić, gdy cel równocześnie dobry. Definicja podana obejmuje zarówno opilstwo jako grzech ciężki i lekki: okoliczności celu czy zgorszenia, czy osoby, czasu i miejsca są dalszymi i dodatkowymi obciążeniami, tak że używanie alkoholu z siebie będące grzechem lekkim z okoliczności czy celu będzie grzechem ciężkim. Otwarta będzie sprawa, jakie dawki

alkoholu szkodzą zdrowiu, ale wtedy jest to pytanie nie dotyczące cnoty umiarkowania, lecz życia i zdrowia, czyli V przykazania Bożego. Na tym punkcie medycyna i higiena pozwolą moralistom zaostrzyć w niejednym wypadku sąd o godziwości używania alkoholu, ale są to sprawy leżące poza sferą postawionego zagadnienia.

Jeżeli tedy przyjmiemy tezę, że samo użycie alkoholu nawet do utraty przytomności psychologicznej nie jest *res in se mala* tylko z siebie samej *indifferens*, to konsekwencja jasna: *excessus in re indifferenti* nigdy z siebie nie jest *peccatum grave* — zasada, którą przyjmują wszyscy moralisci. Gdy przyjmie się postawioną definicję opartą na powadze św. Tomasza z A., wtedy zniszczenie w sobie poczucia moralnego, różnienia między tym, co godziwe, a tym co niegodziwe, poczucia odpowiedzialności moralnej jest rzeczywiście, gdy jest całkowite zniszczenie, *deordinatio gravis* i *peccatum grave*, gdy zaś jest *perturbatio* tylko, będzie *per se leve*. Rozumie się samo przez się, że to następuje, gdy to nadużycie napojów upajających pochodzi *ex inordinata concupiscentia, nulla ratione habita ad vitam vel sanitatem*. Sama utrata świadomości psychologicznej jeszcze nie czyni człowieka zezwierzęconym, choćby nastąpiła dobrowolnie i gwałtownie, a jeśli jest *ex inordinata concupiscentia*, jeszcze nie jest widoczne, że był grzech ciężki a nie lekki tylko.<sup>1</sup>

Ks. PIOTR BOBER

### Wyjasnienia Papieskiej Komisji Tłumaczy Kodeksu Prawa Kanonicznego z 26 marca 1952 r.

Duże zainteresowanie wśród kanonistów obudziły ostatnie wyjaśnienia Papieskiej Komisji Tłumaczy Kodeksu Prawa Kanonicznego z 26 III 1952 r. (A. A. S., XXXIV, 1952, 496) ze względu na ich poważne zastosowanie w codziennej praktyce prawnej Kościoła.

Opierając się na wywodach autorów: A. Delchard'a i Ph. Aguirre, zamieszczonych w *N. Revue Théologique*, 1952, 1084—94 oraz w *Periodica...*, 1953, 152—166, podajemy poniżej krótkie omówienie tychże.

#### I. O dyspensie od przeszkód małżeńskich.

Dubium: Utrum verbà can. 1053 „facta permissio transitus ad alias nuptias“ intelligi debeant dumtaxat de permissione facta a Sede Apostolica, an etiam de permissione facta ab Ordinario loci.

<sup>1</sup> Odnośny tekst św. Tomasza w summie teol. 2. 2. q. 150 a. 2 brzmi: „Culpa ebrietatis consistit in immoderato usu et concupiscentia vini... et sic ebrietas est peccatum mortale, quia secundum hoc homo volens et sciens privat se usu rationis, quo secundum virtutem operatur et peccata declinat“.